

Biografia Jezusa według Ewangelii,

Gianfranco Ravasi, wyd. Jedność, Kielce 2023

Mateusz – najpopularniejsza Ewangelia

Stoi w Rzymie obok pałacu włoskiego senatu, a został wzniesiony w latach 1518 – 1589 z szeroką i bogatą fasadą zaprojektowaną prawdopodobnie przez słynnego architekta Giacomo della Portę.

Podobnie jak wielu turystów i pielgrzymów, również czytelnik Ewangelii powinien wejść do tego kościoła św. Ludwika Króla Francji (San Luigi dei Francesi), oficjalnej świątyni narodu francuskiego w stolicy Włoch i skierować się w stronę piątej kaplicy z lewej strony. Kaplica ta nosi nazwę Contarellich, rodziny zlecniodawców, a przechowywane są w niej trzy arcydzieła malarskie, które w latach 1599 – 1602 Caravaggio poświęcił apostołowi i ewangelistce Mateuszowi.



Nastawa ołtarza przedstawia anioła, który obdarza ewangelistę „natchnieniem” i który stanie się także symbolem jego dzieła.

Jedno z płócien bocznych ukazuje męczeństwo apostoła, jednak niezapomniane wrażenie wywiera to drugie, o długości 3,40 metra i szerokości 3,22 metra.

Przedstawia scenę powołania Mateusza: Chrystus oświecony rażącym światłem padającym od okna umieszczonego za Jego plecami wskazuje palcem – zapożyczenie palca Stwórcy, który budzi do życia Adama na słynnym fresku Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej – zdumionego i skonsternowanego Mateusza Lewiego, siedzącego w punkcie centralnym w Kafarnaum przed stosikami pobranych monet.

Na progu ewangelii Mateusza

Mateusz Lewi, uczony w Piśmie czy poborca podatków?

Ten moment, który radykalnie odmienił jego egzystencję, został opisany przez ewangelistę w jednym wersecie charakteryzującym się jednak tym, że jako imię głównego bohatera podaje Mateusz, a nie Lewi, jak to czynią Marek i Łukasz: „**Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego na komorze celnej, i rzekł do niego: <Pójdź za Mną!>. A on wstał i poszedł za Nim**” (9,9).

Być może nosił on dwa imiona: plemienia Lewiego i Mateusza („dar Pana”).

Jako poborca podatków Mateusz Lewi stał się apostołem Jezusa z Nazaretu, ale nie zapomniał swojego dawnego zawodu, kiedy wyliczając parami imiona Dwunastu, przywołał go ponownie: „**Tomasz i celnik Mateusz**” (10,3).

Jednak jego umowny autoportret można odnaleźć właśnie wewnątrz jego Ewangelii.

Mateusz jest bowiem szczególnie wrażliwy na skarb Pism Izraela, tak jak uczeni w Piśmie, czyli badacze Biblii i tradycji żydowskich: „**Każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare**” (13,52).

Mateusz, poborca podatków, który stał się skrybą królestwa niebieskiego, był ewangelistą najbardziej popularnym.

Ireneusz, biskup Lyonu (II wiek), uważał go za pierwszego spośród autorów ewangelii, zaś Papiasz, biskup Hierapolis, którego już poznaliśmy przy prezentacji Marka, twierdził, że napisał on „w dialekcie hebrajskim” Ewangelię złożoną z powiedzeń Jezusa, którą „każdy tłumaczył [interpretował], jak potrafił”.

Tak zrodziła się hipoteza, w różnych wersjach powracająca aż do naszych czasów, o istnieniu oryginalnej aramejskiej (lub hebrajskiej) Ewangelii Mateusza.

W rzeczywistości Mateusz pisze płynnie po grecku, jego tekstu nie można uważać za tłumaczenie, choć zauważa się semickie podglebie autora: używa formuł „i oto” lub „i zdarzyło się” o podłożu hebrajskim, przypisuje słowom greckim hebrajskie znaczenia; jego wypowiedzi są usiane cytatai biblijnymi; pisze po grecku, ale myśli po hebrajsku.

Właśnie dlatego dostrzegano jego bezpośredni związek z opisywanymi wydarzeniami, uznając go za naocznego świadka.

To właśnie często potwierdzała tradycja, a wyrafinowany pisarz, jakim był Cesare Angelini (1887-1976), tak to ujął w swoim *Il Gesu di Matteo*:

Spośród całej czwórki Mateusz jest świadkiem najpełniejszym: opowiada o tym, co widział na własne oczy i co usłyszał na własne uszy. W każdym miejscu słyhać bicie serca kogoś, kto widział. Wszyscy czterej mają podpis Boga, ale mówiąc po ludzku, Mateusz widział więcej, słyszał więcej [...]. Więcej niż Marek, który gdy tylko zobaczył Jezusa w noc męki, uciekł, porzucając prześcieradło w świetle księżyca; a to, co napisał, usłyszał od Piotra. Więcej niż Łukasz, który wszystkiego dowiedział się od Pawła [...]. **Mateusz jest patriarchalny jak prawdziwy Izraelita, podobnie Marek jest mocny jak Rzymianin, Łukasz uprzejmy jak Grek, a Jan ekstatyczny jak istota niebiańska.**

Jak widzieliśmy, egzegeci w większości stawiają Marka chronologicznie przed Mateuszem.

Dla połowy tekstu tego ostatniego Marek stanowi źródło, z którego czerpie ewangelista: aż 606 spośród 621 wersetów Ewangelii Marka można odnaleźć u Mateusza, choć w przepracowanej formie. Kolejne 30 % Mateuszowej Ewangelii miałoby zależeć od znanego nam już źródła Q, czyli tego starożytnego dokumentu przedewangelicznego, który zawierał powiedzenia Jezusa.

Również co do tożsamości autora Ewangelii uczeni woleli wprowadzić pewne rozróżnienia. My zawsze będziemy używać imienia apostoła Mateusza na określenie zarówno Mateusza Lewiego, ucznia Jezusa, będącego u początków dzieła jako naoczny świadek, jak i właściwego redaktora końcowego, którym według wielu badaczy był jakiś judeochrześcijanin z drugiego pokolenia.

Zatem pod imieniem Mateusza określającym Ewangelię rozumie się prawdopodobnie „apostoła” kaznodzieję i uczonego w Piśmie „ewangelistę”, redaktora tekstu, który teraz czytamy, złożonego z 18278 słów greckich podzielonych na 1070 wersetów i 28 rozdziałów.

Słownictwo Mateuszowego tekstu Ewangelii jest dość bogate i składa się z 1691 słów (151 występuje tylko u niego w całym Nowym Testamencie), obejmuje nawet grę słów (w 6,16 dosłownie: „Zmieniają swój wygląd, aby wyglądać [...]” albo wyszukane greckie terminy, takie jak palingenesia, „odrodzenie” (19,28), bądź pelagos tes thalasses, „morze głębokie” (18,6), czy wreszcie battalagein, „papać, głądzić” (6,7).

Popisuje się szeroką znajomością greckich i semickich technik literackich: zna aż 16 stałych formuł, używa paralelizmu, buduje zdania podrzędnie złożone, porządkuje perykopy, stosując inkluzje (to znaczy umieszczając jednakowe frazy na początku i na końcu).

Mateusz lubuje się w symbolizmie numerycznym.

Genealogia Jezusa, którą rozpoczyna Ewangelie, podzielona jest na grupy po 14 pokoleń, powtórzone w trzech okresach historycznych. Niektórzy widzieli w tym uwypukleniu liczby 14 (2x7, a siedem jest liczbą doskonałą) sumę wartości numerycznej trzech spółgłosek hebrajskich składających się na imię Dawid, d – w – d (4,6,4 – ich suma to 14), przez co miałyby być symbolicznie potwierdzona dawidowa mesjańskość Jezusa.

Modlitwa „**Ojciec nasz**” ma siedem prośb, siedem jest też przypowieści w mowie zawartej w rozdziale 13; siedem jest „biada” przeciwko uczonym w Piśmie i faryzeuszom (rozdział 23); siedem demonów, które wracają, by zaatakować człowieka (12,45); siedem chlebów rozmnożonych i siedem koszy ułomków (15,34.36-37); przebaczenie chrześcijańskie powinno być udzielane nie siedem, ale 77 razy (18,22); siedem razy występuje „góra” w znaczeniu symbolicznym, jak to jeszcze zobaczymy; jest też przypadek kobiety, która miała siedmiu mężów.

Bliska ewangelistcie jest także liczba trzy: są trzy kuszenia Jezusa (4,1-11), trzy sprawiedliwe uczynki (6,1-18: jałmużna, modlitwa, post); trzy potrawy, którymi faryzeusze płacą dziesięcinę świątyni, a także trzy najważniejsze zobowiązania prawa biblijnego (23,23); trzy są modlitwy Jezusa w Getsemani (26,36-46).

Nie brakuje też wielokrotnego użycia liczby dwa: dwa powołania (4,18.21), dwóch opętanych (8,28), dwóch niewidomych (9,27;20,30); dwóch fałszywych świadków przeciwko Jezusowi (26,60).

Mateusz Lewi, uczony w Piśmie czy poborca podatków?

Ten moment, który radykalnie odmienił jego egzystencję, został opisany przez ?

Mamy kilka wyraźnych wskazówek.

Czytelnicy Ewangelii Mateusza musieli być pochodzenia żydowskiego i znać Pisma, ponieważ teksty często są okraszone passusami starotestamentowymi ze wskazaniem ich związku z postacią i dziełem Chrystusa.

Wylicza się aż 63 cytaty biblijne, z których 10 zostało wprowadzonych tzw. formułą wypełnienia: „**A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka ...**” (1,22, zob. 2,15; 2,18; 2,23; 4,15-16; 8,17; 12,18-21; 13,35; 21,5; 27,9-10).

Występuje jednak pewien niespodziewany i sprzeczny element: Mateusz nierzadko tłumaczy i interpretuje słowa hebrajskie lub aramejskie, takie jak **Emmanuel**, czyli „Bóg z nami” (1,23); **Golgota**, „Miejsce Czaszki” (27,33); **Eli, Eli lema sabachthani**, „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (27,46); **Belzebub**, „władca złych duchów” (12,24; w rzeczywistości słowo oznacza „Baala władcę”).

Z kolei inne terminy aramejskie pozostawia nienaruszone, jak **raka**, „pusta głowa, głupi” (5,22) lub **korbanan**, „święty skarbiec” świątyni (27,6).

Z dużą dozą prawdopodobieństwa zwraca się zatem do judeochrześcijan z diaspory hellenistycznej, którzy zachowali liczne ślady języka ojców, czyli aramejskiego, oraz świętego języka Biblii, czyli hebrajskiego, ale nie posiadali ich już w sposób bezpośredni.

Użycie greki potwierdza takich właśnie adresatów, odsyłając również do środowiska miejskiego. Ewangelia bowiem aż 26 razy wspomina o polis, „mieście”, a poza tym wylicza bardzo bogaty zestaw monet, co wskazuje na kontekst kupiecki: **kwadrans** (czwarta część grosza), **assarion** lub **as** (grosz), **denar** (18 groszy), **dwudrachma** (36 groszy), **stater** (80 groszy), **talent** (600 drachm), **chalkos** miedziany, **argyryon** srebrny, **chrisos** złoty.

W kwestii adresatów Ewangelii inną ważną wskazówką są pierwsze napięcia z judaizmem, z którego ci chrześcijanie się wywodzili.

Początkowo związek ten był mocny; sam Paweł zaczynał swoje przepowiadanie właśnie w synagogach miast, do których przybywał. Później zrodziła się pewna reakcja, która doprowadziła do wypędzenia chrześcijan z synagog jako „heretyków”, ale również z drugiej strony wywołała polemiczną reakcję w samej wspólnotie chrześcijańskiej.

U Mateusza dostrzega się rozkwit tej „miłości – nienawiści”.

Miłości, ponieważ wciąż pozostają wspólne korzenie genetyczne i duchowe (Stary Testament); napięcie i podział z powodu osoby Chrystusa przedstawianego już jako Ten, który nie tylko realizuje oczekiwania mesjańskie, ale też wypełnia Prawo i Proroków.

Interesująca jest postawa Mateusza wykazującego pewną przychylność względem rzymskiego namiestnika Piłata i jego żony, a zarazem surowość w stosunku do najwyższej rady judaizmu, Sanhedrynu, który nagrodę za Judaszową zdradę przeznacza na zakup terenu i „**dlatego pole to po dziś dzień nosi nazwę Pola Krwi**” (27,8).

Jednoznacznie ocenia też tłum jerozolimski, który domaga się śmierci Jezusa (27,20-25).

Jest to zatem Ewangelia głęboko żydowska w swej matrycy biblijnej i judaistycznej, ale także nacechowana pewnym napięciem w relacji do łona, z którego się wywodzi, i otwarta na całą ludzkość: „**Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody**” – mówi Chrystus Zmartwychwstały do uczniów w zakończeniu Ewangelii (28,19).

Ewangelista chce zdefiniować „**prawdziwego Izraela**”, spadkobiercę Bożych obietnic. W jego ocenie jest on obecny zarówno w wiernym Izraelu, jak i w narodach, które słuchają orędzia Chrystusa.

Kontrast istnieje nie tyle między „dawnym i nowym Izraelem”, ile raczej między „fałszywym i prawdziwym Izraelem”, przy czym **prawdziwość mierzy się wiernością Bogu**.

Portret Chrystusa, Kościoła i wierzącego

Otwórzmy zatem tę Ewangelię przeznaczoną prawdopodobnie dla hellenistycznych judeochrześcijan mieszkających w Palestynie i południowej Syrii (Damaszku?) napisaną przypuszczalnie około lat osiemdziesiątych, kiedy zaczęły się krystalizować pierwsze podziały między uczniami Chrystusa a wyznawcami judaizmu.

Jest ona świadectwem przejścia od judaizmu do chrześcijaństwa.

Bez znajomości Starego Testamentu ta księga okazuje się bowiem mało zrozumiała, a jej zgłębianie wymaga również dobrej znajomości tradycji żydowskiej.

W późniejszej historii chrześcijańskiej przyjmowano różne postawy w kwestii interpretacji tej Ewangelii.

Była lubiana i ceniona zarówno z racji bogactwa nauk przekazanych przez Jezusa, którego często ukazuje w uroczystych tonach, jak i ze względu na pierwszy obraz Kościoła (jest to jedyna Ewangelia używająca aż trzykrotnie terminu **ekklesia**, „Kościół” (16,18 i 18,17), a także z powodu największego zintegrowania orędzia teologicznego i moralnego.

Ten ostatni element – etyczny, praktyczny, związany z czynami – nie był jednak traktowany przez pierwotny Kościół jako stojący w pewnym napięciu z nauką Pawła o wierze i łasce. Chodziło o osiągnięcie i potwierdzenie równowagi między wiarą i uczynkami.

Bycie doskonałym jak Ojciec Niebieski jest zarówno Bożym darem, jak i owocem ludzkiego wysiłku (5,48).

Luter, który w kwestii prymatu Bożej łaski wykazywał wrażliwość zbliżoną raczej do Pawłowej, zderzył się z radykalizmem moralnym Mateusza i uznał to, wymyślając ciekawą definicję Mateuszowego Jezusa jako **Mosissimus Moses**, czyli Mojżesz ekstremalny w swej pełni i rygorze. Jednak nie odrzucił Mateusza.

Tak silne wymogi moralne **Kazania na górze** (rozdziały 5-7) miały – zdaniem reformatora – pozwolić nam doświadczyć naszej bezsilności i wrodzonej grzeszności naszej istoty, tak by skłonić nas do otwarcia rąk na dar zbawienia ofiarowanego przez łaskę.

Później pojawiły się jeszcze interpretacje wymogów moralnych Mateuszowego Jezusa.

Na przykład słynny doktor **Albert Schweitzer** (1875 – 1965), znany ze swego zaangażowania na rzecz trędowatych w Afryce, ale przede wszystkim teolog protestancki, uważał, że ta wymagająca moralność miała być potraktowana w okresie przejściowym ludzkiej historii, która obecnie już powinna ustąpić miejsca (albo przynajmniej tak wierzyli pierwsi chrześcijanie) zbliżającemu się ostatecznemu i doskonałemu czasowi zbawienia, to znaczy epoce „eschatologicznej”.

Inni z kolei uważali, że Mateusz zajął pozycję nie tylko na froncie polemiki z judaizmem, który wprowadził materialne i legalistyczne zachowywanie moralności biblijnej, ale także na froncie wewnętrznym samego Kościoła, który doświadczał pewnego ostudzenia moralnego, osłabienia wysiłku etycznego, być może także wskutek błędnych interpretacji Pawłowej nauki o prymacie łaski Bożej.

W rzeczywistości Ewangelia Mateusza zachowuje staranną równowagę między „**trybem oznajmującym**”, czyli obecnością i dziełem zbawczym dokonany przez Chrystusa i ofiarowanym ludzkości, a moralnym „**trybem rozkazującym**” w odniesieniu do czynu człowieka, który powinien swą wolnością i swymi wyborami odpowiedzieć na tamten „tryb oznajmujący”.

Pier Paolo Pasolini przez swój poruszający film „Ewangelia według Mateusza” z 1964 roku przyczynił się do ukazania – choć ze swojego punktu widzenia – Mateuszowego Jezusa jako bohatera podniosłego, surowego, prowokacyjnego, wyrazistego, polemicznego.

Niewątpliwie postać Chrystusa obecna w ewangelii Mateusza usuwa pomniejsze perspektywy i stereotypy, proponując drogę trudną i radykalną, która swoje najbardziej wyraźne i mocne sformułowanie znajduje w pięciu mowach rozsianych w tekście.

Pierwsza wielka mowa Jezusa

Partytura tekstowa Ewangelii

Nadszedł zatem czas, by nie stać już na obrzeżach, ale wejść w sam tekst, w jego fabułę. Różnie się ją przedstawia.

Jedni proponowali planimetrię geograficzną (Galilea – w stronę Jerozolimy – Jerozolima – Galilea), inni podążali za treścią opowiadania, wyodrębniając w niej różne etapy nie zawsze w takiej samej liczbie.

Dla wielu uczonych wciąż obowiązująca pozostaje idea zestawienia tekstu Mateusza z Torą lub Pięcioksięgiem.

W pięciu mowach Jezusa rozmieszczonych w obrębie swej Ewangelii Mateusz miałby zamiar stworzyć coś w rodzaju chrześcijańskiego Pięcioksięgu, który można by niemal dialektycznie zestawić z tym żydowskim złożonym właśnie z pierwszych pięciu ksiąg Biblii (Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej, Liczb, Powtórzonego Prawa).

Teza ta może mieć swą wartość, ponieważ Jezus oświadcza: „**Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić**” (5,17).

Mielibyśmy jednak do czynienia z relacją nie przeciwstawienia, ale połączenia, ciągłości i rozkwitu, a potwierdza to obfitość cytatów ze Starego testamentu (do wspomnianych wcześniej 63 można by dodać jeszcze 10 innych o charakterze aluzyjnym lub niebezpośrednim).

W interpretacji tych passusów biblijnych **Mateusz** przyjął metodę, która nie wychodzi od tekstu biblijnego, by dostrzec w nim zapowiedź chrześcijańskiej przyszłości, lecz – przeciwnie – **wychodzi od historycznych wydarzeń związanych z Jezusem, by rzucić na nie światło dzięki sięgnięciu do świętych Pism żydowskich.**

Wyodrębnia w nich te teksty, które pozwalają do głębi zrozumieć postać Jezusa Chrystusa i Jego misję.

Ogólną nić przewodnią stanowi temat królestwa Bożego – Mateusz określa je jako „królestwo niebieskie”, zgodnie z żydowskim zwyczajem unikania świętego imienia Bożego i zastępowania go innymi określeniami – który ukazuje ciągłość między Starym i Nowym Testamentem.

Królestwo rzeczywiście było epicentrum nadziei Izraela, a teraz staje się sercem orędzia i dzieła Mateuszowego Jezusa.

Ewangelia Dziecięcia

Nadszedł czas, aby prześledzić ścieżkę, na którą nas zaprasza Mateusz.

Uciekając się do semickiego środka (wspomnianej już wcześniej inkluzji), nad portalem wejściowym i wyjściowym umieszcza wspólne motto.

➤ Na początku Ewangelii znajdujemy odwołanie do proroctwa Izajasza (7,23):

„Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy Bóg z nami” (1,23). Chrystus jest zatem Bożą obecnością u boku człowieka, a nawet wewnątrz ludzkości i historii.

➤ Przy końcu Ewangelii, kiedy Chrystus zmartwychwstały żegna się ze swymi apostołami, Jego słowa podejmują na nowo to motto:

„A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (28,20)

Kolejny raz centralnym tematem jest wcielenie, czyli splót czasu i wieczności, przestrzeni i nieskończoności, tego co ludzkie, i tego, co boskie.

Królestwo niebieskie już jest i działa w królestwie historii niczym ziarno lub zaczyn.

Nawiązując do wcześniejszych świadectw związanych z rodzinnym klanem nazaretańskim, Mateusz rozpoczyna swoją księgę od Ewangelii dzieciństwa Jezusa (rozdziały 1-2), podobnie jak to czyni Łukasz. Wróćmy do tych kart w dalszej części.

Teraz ograniczymy się jedynie do kilku uwag ogólnych.

Łukasz rozpoczyna od genealogii, która próbuje w sposób bardziej teologiczny niż historyczny połączyć Jezusa z Dawidem i Abrahamem.

Tak zostaje uwydatniona nie tylko Jego mesjańskość, ale również Jego związek z dziedziczeniem według ciała i krwi, czyli tajemnica wcielenia, jak z przesadną chyba nawet emfazą pisał **Charles Peguy** w swoim eseju „Victor – Marie comte Hugo” (1910): „Trzeba to przyznać, ród Jezusa jest przerażający. Niewieli ludzi miało wśród przodków tytułu kryminalistów, i to jakiego rodzaju kryminalistów! W szczególności tak cielesnych kryminalistów. To właśnie po części nadaje wcieleniu wartość”.

Zapowiedź narodzin Jezusa u Mateusza jest przekazana Józefowi (nie Maryi, jak u Łukasza).

I zaraz potem Jezus niczym w Sali tronowej przyjmuje pokłon mędrców będących wyraźnie symbolem całej ludzkości, która dzięki swej mądrości i objawieniu kosmicznemu (gwieździe) zmierza ku Chrystusowi.

Jest to temat bardzo lubiany przez sztukę chrześcijańską (wystarczyłoby przywołać Tryptyk Epifanii Boscha w madryckim muzeum Prado), a także przez literaturę (mamy na myśli fantastyczną historię Michela Tourniera „Kacper, Melchior i Baltazar” z 1980 roku przywołującą trzy legendarne imiona mędrców), przez kino (w 1983 roku film „Cammina cammina” Ermanno Olmiego), a nawet muzykę (przywołajmy jedynie „Pieśń trzech świętych królów” op.21, kantatę, którą Max Bruch skomponował w 1863 roku na chór i orkiestrę z trzema solistami: tenorem i dwoma basami wykonującymi partie trzech mędrców).

Szybko jednak atmosfera się zmienia.

Otoczony nienawiścią i przelewem krwi z rozkazu władcy (rzeź niewiniątek zarządzona przez Heroda Wielkiego, która pozwala nam wysunąć hipotezę o narodzinach Jezusa około 6 roku przed Chr., ponieważ król zmarł w 4 roku przed Chr.) mały Jezus dokonuje „wstecznego” exodusu do Egiptu, aby następnie wrócić wraz ze swoją rodziną do Nazaretu w Galilei i wręcz zyskać miano „Nazarejczyk”, które Mateusz stara się uzasadnić biblijnie, być może odnosząc się do hebrajskiego słowa **nazir**, „konsekrowany” (2,23).

Jak bowiem wiemy, Nazaret nie występuje w Starym Testamencie.

To właśnie w Galilei Jezus, kiedy dorośnie, wkroczy na scenę jako kaznodzieja i uzdrowiciel (4,23), po trzech aktach przygotowawczych znanych także Markowi: świadectwie Jana Chrzciciela, chrzcie w Jordanie i diabelskich pokusach.

Te ostatnie jednak są „zainscenizowane” w formie tryptyku rozgrywającego się w scenerii pustyni, świątyni jerozolimskiej i „góry wysokiej” (4,1-11).

Tak kończy się swego rodzaju długie opowiadanie o wydarzeniach poprzedzających część zasadniczą (rozdziały 1-4).

Magna Charta chrześcijaństwa

Teraz na trybunie góry, która symbolicznie przywodzi na myśl Synaj z objawienia starotestamentowego, Jezus wygłasza pierwszą z pięciu mów, jakie Mateusz wkłada w Jego usta, łącząc i porządkując rozproszone nauki wygłoszone w różnych miejscach.

Jest to słynne **Kazanie na górze**, które zostanie uznane za Magna Charta chrześcijaństwa (rozdziały 5-7).

Jezus staje się żywą Torą biblijną. Przyjmuje pierwsze Prawo Mojżeszowe, nie znosi go, ale wyprowadza z niego skrajne konsekwencje, radykalizuje je, wywyższa je, aby osiągnęło „pełnię” (grecki czasownik **pleroun** odnosi się nie tyle do „wypełnienia”, ile raczej do rozkwitu w całości i w absolutnej wspaniałości).

„Kto nigdy nie przeczytał Kazania na górze – uważał francuski pisarz Francois Mauriac w swoim „Życiu Jezusa” (1936) – ten nie jest w stanie poznać, czym jest chrześcijaństwo”.

A „błogosławieństwa”, którymi kazanie to się zaczyna, są chyba najbardziej wzniosłą i wstrząsającą kartą Ewangelii Mateusza (5,3-10).

W ośmiu uroczystych i paradoksalnych sentencjach zostają ogłoszeni „błogosławionymi” ludzie najbardziej przegrani i nieszczęśliwi w historii:

Błogosławieni ubodzy w duchu ...

Błogosławieni, którzy się smucą ...

Błogosławieni cisi ...

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości ...

Błogosławieni miłosierni ...

Błogosławieni czystego serca ...

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój ...

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości

Dziewiąte błogosławieństwo („**Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają**”) jest dodatkiem ewangelisty, stylistycznie różnym, mającym stanowić komentarz do ósmego błogosławieństwa.

Wyraźny jest charakter propozycji Jezusa: doznaje się radości nie wówczas, gdy się zwycięża, posiada lub wykonuje pewne dzieła, ale gdy się przyjmuje radykalną postawę dawania siebie i oderwania od rzeczy.

Podstawowe znaczenie mają dwa błogosławieństwa, pierwsze i szóste, które angażują „**ducha**” i „**serce**”.

W języku biblijnym nie oznaczają one intymności lub jakiejś nieokreślonej duchowości, lecz konkretny wybór, który ma swoje korzenie w głębi sumienia, a rozgałęzia się w całość istoty i w całe działanie wierzącego.

Tym, czego Jezus wymaga od ucznia (a dla Mateusza uczeń jest synonimem chrześcijanina, nie zaś kapłana czy osoby konsekrowanej w jakimś mistycznym powołaniu), jest absolutne i całkowite dążenie, nie sekwencja czynów religijnych i charytatywnych: „**Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski**” (5,48).

Błogosławieństwa nieskończenie wiele razy komentowano, przerabiano, ale też ich nie rozumiano.

Również francuski pisarz Andre Gide w dziele „Les Nouvelles Nourritures (1935) nawiązuje do błogosławieństwa tych, którzy się smucą, aby przypomnieć, że „błędnie interpretuje te słowa ten, kto widzi w nich tylko zachętę do płaczu”.

Francuski muzyk Cesar Franck (1822-1890) przez 10 lat będzie pracował nad ogromnym oratorium poświęconym ośmiu błogosławieństwom, cenionym także przez Debussy’ego i trwającym aż dwie godziny. Wspaniałe są partie, w których Chrystus przedstawia się na scenie jako główny bohater, by przekazać słowa przekraczające wieki i „zdolne odrodzić nadzieję”.

Również włoski kompozytor Goffredo Petrassi w 1968 roku skomentował muzycznie błogosławieństwa (Beatitudes) dla uczczenia Martina Luthera Kinga, ale jego interpretacja stanowi całkowite przeciwieństwo tej zaproponowanej przez Francka,

ponieważ w ciągu zaledwie 12 minut pięć instrumentów oraz bas lub baryton prezentują tekst muzyczny w stylu Strawińskiego z niezwykłą prostotą, głębią i czystością.

Ciekawym świadectwem płynnej wierności, z jaką słowa Jezusa były przechowywane w tradycji chrześcijańskiej, a także procesu redakcji, jakiemu poddawali je poszczególni ewangelisti, jest paralelna wersja błogosławieństw zaprezentowana przez Łukasza: zamiast ośmiu jest ich cztery;

- ❖ stają się bardziej bezpośrednie („**Błogosławieni jesteście, ubodzy** ...”);
- ❖ towarzyszą im cztery antytetyczne przekleństwa („**Biada wam, bogaczom** ...”);
- ❖ nabierają bardziej socjalnego zabarwienia (pomija się na przykład dookreślenie „w duchu” w odniesieniu do „ubogich” z pierwszego błogosławieństwa Mateuszowego);
- ❖ ich wygłoszenie „**na równinie**” jest bardziej realistyczne i mniej symboliczne niż na górze, jak u Mateusza;
- ❖ mowa, która je zawiera, jest znacznie krótsza i zachowuje jedynie teksty poświęcone tematowi miłosierdzia.

Oto dla porównania schemat błogosławieństw – przekleństw u Łukasza (6, 20-26)

Błogosławieni jesteście, ubodzy ...	Biada wam bogaczom ...
Błogosławieni , którzy teraz głodujecie ...	Biada wam, którzy teraz jesteście syty ...
Błogosławieni , którzy teraz płaczecie ...	Biada wam, którzy teraz się śmiejecie ...
Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was znienawidzą ...	Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą ...

Wielkie tematy **Kazania na górze**

Po błogosławieństwach mamy dalszy ciąg **Kazania na górze** prezentujący dość skomplikowaną strukturę i wyraźnie dające się wyróżnić obszerne części.

Wśród nich wyłania się tzw. sześć antytez (5,21-48).

Niezbyt to szczęśliwe określenie, ponieważ Jezus nie chce sześciu nakazom Prawa biblijnego przeciwstawiać nowych i antytetycznych przykazań.

Nie chodzi bowiem o przeciwstawienia w sensie ścisłym.

Jezus przyjmuje dawne przykazanie, odrzuca jego zawężającą i dosłowną interpretację, a zarazem pokazuje jego radykalną moc, jeśli zostałoby przyjęte w jego głębokim znaczeniu, w jego autentycznej duchowości.

Chrześcijaninowi nie powinno wystarczyć minimalistyczne zachowywanie przykazania „Nie zabijaj”, lecz potrzebuje pełnego przyłgnięcia do całego jego horyzontu, czyli zakazu wszelkiej przemocy, nienawiści, nieprzyjaźni.

Chrześcijaninowi nie powinno wystarczyć zwyczajne „niepopelnianie cudzołóstwa”, lecz musi wymagać od siebie usunięcia wszelkiego pożądania (w mocnym sensie jako planowania, snucia intrygi, decyzji).

Można bowiem dopuścić się cudzołóstwa, nie dopuszczając do jego faktycznego zrealizowania, na przykład z powodu jakichś zewnętrznych przyczyn, ale popełniając je sercem, poprzez podjęte wybory oraz konsekwentne i świadome zaplanowanie zdrady, choćby potem nie została ona konkretnie dokonana.

Jezus rozumie małżeństwo jako akt całkowitego oddania się zgodnie z pierwotnym zamysłem pierwszej pary biblijnej i w duchu miłości (rozdział 2 Księgi Rodzaju oraz Pieśń nad Pieśniami) i właśnie dlatego wyklucza On oddalenie żony, choć Mateusz – być może adaptując słowa Jezusa do kontekstu swojego Kościoła judeochrześcijańskiego – wprowadza trudny do zinterpretowania wyjątek prawny („poza wypadkiem porneias”, używając greckiego terminu posiadającego wiele znaczeń, zob. 5,33).

Przysięga była najwyższą formą poświadczenia prawdy, a więc była nienaruszalna, jak sugerował Dekalog (ósme przykazanie: „**Nie mów fałszywego świadectwa**”).

Jezus idzie dalej i w ślad za biblijnym wskazaniem wymaga stałej i absolutnej szczerości.

Prawo **talionu** (Oko za oko, ząb za ząb) było normą sprawiedliwości rozdzielczej: każdemu występкови powinna odpowiadać proporcjonalna i paralelna kara. Jezus rozciąga tę sprawiedliwość poza jej granice, prowadząc ją do logiki przebaczenia.

Wreszcie sama miłość bliźniego, która według tradycji była zamknięta w obrębie własnego horyzontu etniczno – narodowego, zostaje pozbawiona wszelkich zastrzeżeń, uwarunkowań i ograniczeń, aby zgodnie ze swą naturą rozszerzyć się na wszystkich, także na nieprzyjaciół.

Kolejny łatwo rozpoznawalny obszar w **Kazaniu na górze** dotyczy trzech wielkich uczynków judaizmu: jałmużny, modlitwy i postu (6,1-18). Do tematu modlitwy Ojciec nasz będziemy jeszcze mieli okazję powrócić.

Dla uczonego w Piśmie Mateusza tym, co raz jeszcze się tutaj wyłania, nie jest usunięcie utrwalonych praktyk religijnych, lecz ich wyprowadzenie poza sztywne ramy kazuistyki, materialnego i mechanicznego stosowania, powierzchownej zewnętrżności:

Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli [...]. Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, [...] niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa (obraz być może ma przywoływać całkowitą spontaniczność w dawaniu, w formie niemalże

automatyzmu lub pierwszego odruchu) [...]. **Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy [...] żeby się ludziom pokazać. [...] Kiedy poście, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą [...].**

Nieco dalej w Kazaniu pojawia się zdumiewająca „oaza” tekstualna, w której Jezus wskazuje na ptaki latające na niebie i lilie rosnące na polu, a także wprowadza ludzkość, dla kontrastu pełną trosk i koszmarów (6,25-34).

Sześciokrotnie powtarza się grecki czasownik **merimnan**, „troszczyć się, martwić się”, właśnie po to, by to zwalczyć i wprowadzić pogodne zdanie się na Bożą opatrność: „**Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie**”, przecież „**On daje pokarm bydłu, pisklętom kruka to, o co wołają**” – jak już wcześniej mówił psalmista (Ps 147,9).

Wreszcie w naszej antologicznej lekturze **Kazania na górze** wybieramy końcowe bliźniacze przypowieści o dwóch budowniczych. Jasno ilustrują one wiarę w słowo Chrystusa.

Hebrajski czasownik określający „wierzenie”, powtórzony także w naszym **amen**, oznacza „oparcie się”, zasadzenie się” na skale, którą jest Bóg.

Budować swoje życie na opoce **Kazania na górze**, a nie na piaskach opinii, pozorów – oto końcowe wezwanie z pierwszego wielkiego wystąpienia Chrystusa Nauczyciela u Mateusza.

Pożegnajmy się z tą niezwykłą publiczną przemową Jezusa, przywołując jeszcze ostatni cytat.

Jest to tzw. **złota zasada**: „**Wszystko więc, co będziecie chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Albowiem to jest [istota] Prawa i Proroków**” (7,12).

W wersji negatywnej maksyma była obecna już w starotestamentowej Księdze Tobiasza (4,15: **Czym sam się brzydzisz, tego nie czyń nikomu**”) i w tradycji żydowskiej („**Nie czyń innym tego, czego nie chciałbyś, aby inni czynili tobie**”), a także w innych religiach.

Jezus proponuje ją w formie pozytywnej, potwierdzając całkowitość oddania się, właściwą dla Jego przesłania, i powtarzając raz jeszcze tę etykę miłości, która stanie się swoistym sztandarem moralności nowotestamentowej.

Stosując łatwo dające się rozpoznać dozowanie słów i czynów, Mateusz wprowadza zaraz po **Kazaniu na górze** sekwencję 10 cudów dokonanych przez Jezusa (rozdziały 8-9).

Pewne cechy charakterystyczne tych opisów uzdrowień według Mateusza są bardzo wymowne.

Szczegóły (tak bliskie Markowi) rozplývają się, narracja jest pozbawiona elementów opisowych, drugoplanowe postaci i nieistotne czynności znikają, uwaga koncentruje się na dialogu między Jezusem a cierpiącym.

Kilka słów wystarczy, by przedstawić akt zbawczy i jego głęboki sens, który wykracza poza nadzwyczajność i spektakularność.

To wiara jest elementem niezbędnym, aby umożliwić zaistnienie cudu, który nabiera charakteru religijnego znaku zbawienia.

Mowa misyjna i nauczanie w przypowieściach

Posyłam was jak owce między wilki

Zaraz po sekwencji cudów pojawia się druga mowa Jezusa nazywana misyjną lub apostołską (rozdział 10).

Poprzedza ją lista dwunastu apostołów i to do nich adresowane jest przesłanie, które Mateusz opracował, mając na uwadze sytuację pierwotnego Kościoła w jego działalności ekspansyjnej na zewnątrz, przede wszystkim w stronę „**owiec, które poginęły z domu Izraela**” (10,6).

Ta druga mowa Jezusa i Mateusza jest naznaczona kilkoma **kluczowymi słowami**, które stale powracają echem: „uczeń”, „apostoł” (termin pochodzenia greckiego, oznacza „posłanego”), „dwunastu”, „posyłać”, „przyjmować”.

Od razu wyraźnie uwidaczniają się pewne elementy.

„**Posłany jest jak ten, który go posyła**” – głosiło rabiniczne porzekadło, które nawiązywało do dobrze znanej w dyplomacji praktyki, gdzie wysłannik ucieleśniał króla lub państwo, które go delegowało.

Podobnie apostołowie powinni powielać profil samego Jezusa: będą głosić królestwo niebieskie, uzdrawiać i walczyć ze złem, będą ubodzy i wolni.

Jednak z Jezusem będą również dzielić doświadczenie odrzucenia, prześladowania, odośobnienia.

W związku z tym Mateusz próbuje przywołać współczesną mu sytuację, o której już wspomnieliśmy na początku, a która wiązała się z procesami toczącymi się przed sądami i synagogami, rządzącymi i królami, oraz z napięciami w samych rodzinach, z których wywodzili się chrześcijanie.

Świadectwo staje się męczeństwem (w języku greckim jedno i drugie określa się tym samym słowem **martyria**).

Użyte są wyraziste obrazy: „**Oto ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie**” (10,16).

A jednak nawet w najmroczniejszych chwilach nadzieja i ufność nie powinny osłabnąć, ponieważ „**jesteście ważniejsi niż wiele wróbli**” (10,31) i „**Duch Ojca waszego będzie mówił przez was**” (10,20).

Słowo Chrystusa zdoła mocno i wzniośle wybrzmieć również na takiej najeżonej udrękami drodze. To, czego uczniowie nauczyli się w zaciszu, teraz jest głoszone z trybun, dachów, które na palestyńskich domach przypominały tarasy, w pełnym świetle (10,27).

Odwracając wszelką logikę ekonomiczną, **Jezus zachęca do „tracenia”, aby „zyskać”**, zostawiając za sobą przeszłość, rodzinę, majątek, a nawet samo życie.

Jak sam stwierdza, Jego słowo jest podobne do miecza, który rani, dzieli, segreguje i udaremnia wszelkie kompromisy.

Jednak zakończenie tej mowy już nie koncentruje się ani na drzwiach zamykających się przed misjonarzem Ewangelii, ani na salach sądowych, lecz na ludzkim cieple domu i na świeżości ukojenia, jakie przynosi podarowany kubek świeżej wody.

Czterokrotne powtórzenie czasownika „przyjmować” pozwala zobaczyć w tle głoszenie w wielu domach orędzia chrześcijańskiego zanoszonego tam przez uczniów, którzy są określani jako prorocy i sprawiedliwi Starego Testamentu, ale także jako małuczy, czyli ostatni, biblijni ubodzy, całkowicie poświęceni Bogu.

Szczelina narracyjna o bardzo zróżnicowanej treści w rozdziałach 11-12 wprowadza nas w inny temat – królestwo niebieskie, które będzie opiewane w trzeciej mowie Jezusa.

Pośród tych tekstów wybieramy jedną z rzadkich modlitw, jakie ewangelie wkładają w usta Jezusa.

W języku hebrajskim byłaby to **berakah**, czyli „błogosławieństwo” lub dziękczynienie, gatunek znany Staremu Testamentowi, **hymn uwielbienia i radości**.

Oto on (11,25-30):

Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo ja jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemie lekkie.

„Jarzmo” prawa było w tradycji żydowskiej obrazem powszechnie używanym na opisanie posłuszeństwa Prawu biblijnemu.

Jezus podejmuje je, przemieniając w znak słodczy, lekkości, radosnego przyłgnięcia. **Modlitwa jest wypowiedzana w ramach dziękczynienia, w monologu, a na koniec przechodzi w zaproszenie i staje się cudownym autoportretem Chrystusa.**

Wielki biblista, dominikanin Marie – Joseph Lagrange, którego już wspominaliśmy, sugestywnie uważał ten fragment za „**Mateusową perłę o wielkiej wartości**”.

Siewca i pole pełne chwastów

Teraz jednak nadszedł czas, by zająć się trzecią mową Jezusa, czyli zawartym w rozdziale 13 nauczaniem w przypowieściach poświęconym tematowi królestwa niebieskiego, paralelnym do mowy, którą czytaliśmy już w rozdziale 4 Ewangelii Marka.

Przypowieść jest to zasadniczo powiadanie symboliczne o jednoznacznym przesłaniu.

W dalszej części wrócimy jeszcze do tego typowego dla Jezusa środka wyrazu, ale znanego także tradycji żydowskiej („**Jezus [...] bez przypowieści nie im nie mówił**”, zauważa się w 13,34).

Dominują w tej mowie dwie przypowieści, nadając jej postać dyptyku o następującej strukturze:

Przypowieść o siewcy (13,3-9)	Przypowieść o chwaście (13,24-30)
Sens przypowieści (13,10-17)	Sens przypowieści (13,34-35)
Wyjaśnienie przypowieści o siewcy (13,18-23)	Wyjaśnienie przypowieści o chwaście (13,36-43)

Obie dominujące przypowieści odsłaniają najeżony trudnościami, ale pewny postęp królestwa Bożego.

Mimo wyschniętej, kamienistej, ciernistej lub zaatakowanej chwastem gleby ziarno zapaści korzenie i zrodzi kłosa pełne ziaren, natomiast złe zielsko będzie skazane na zniszczenie.

Dwa wyjaśnienia następujące po przypowieściach są swego rodzaju **komentarzem pierwotnego Kościoła**, który odszyfrowuje symboliczne znaczenie przypowieści i odnosi je do sytuacji, w jakiej znajduje się wspólnota chrześcijańska.

Między przypowieściami a ich wyjaśnieniem są wstawione dwie perykopy, które mają usprawiedliwić użycie przez Jezusa języka przypowieści stopniowo porzucanego przez Kościół.

Według Mateusza język ten był przeznaczony dla zacofanego duchowo tłumu niezdolnego zrozumieć w pełni głębokiej prawdy Jezusowego orędzia.

- Czy jest to usprawiedliwienie nowego, bardziej bezpośredniego i formalnego języka stosowanego przez Kościół?

Także u Jana przypisuje się uczniom Jezusa następujące słowa: „**Oto teraz mówisz otwarcie i nie opowiadasz żadnej przypowieści**” (16,29).

W rzeczywistości Jezusowe mówienie w przypowieściach było nadzwyczajnym, symbolicznym i syntetycznym sposobem komunikowania tajemnicy królestwa Bożego; uciekanie się do wyjaśnień ze wskazaniem ogólnego zastosowania moralnego i duchowego będzie pod pewnym względem cenne, ale w innych aspektach okaże się zawężające, ponieważ harmonijną i jednolitą mozaikę orędzia Chrystusowego rozdrobni na dziesiątki tysięcy kolorowych elementów, z jakich jest złożona.

Z dwiema głównymi przypowieściami łączy się sekwencja pomniejszych symboli zawsze jednak mających zobrazować znaczenie królestwa Bożego.

W historii,

- ❖ jest ono tak małe jak **ziarno gorzycy**, ale ma się rozrosnąć w majestatyczne drzewo;
- ❖ jest wątle jak **zaczyn**, a jednak na podobieństwo fermentacji w cieście doprowadza do „wybuchu” wydarzeń historii;
- ❖ jest cenne jak **skarb albo perła** o wielkiej wartości;
- ❖ **pozwała rozróżnić dobro i zło**, tak jak to robili rybacy znad Jeziora Tyberiadzkiego, którzy musieli wśród złowionych ryb oddzielić te nadające się do jedzenia, zgodnie z biblijnymi normami żywnościowymi (pozostałość po starożytnych tradycjach ludowych), od tych, które trzeba ponownie wrzucić do morza, ponieważ są rytualnie „nieczyste”, jak choćby gatunki bez łuski.

Zostawiamy za sobą nauczanie w przypowieściach i następnie – jak to stale dzieje się u Mateusza – pojawia się szereg rozdziałów narracyjnych, które pod pewnymi względami przygotowują nowy temat, przedmiot kolejnej, czwartej mowy.

Mowa kościelna

Skala i klucze królestwa

Z tego ciągu rozdziałów – od 14 do 17 – wydobywamy charakterystyczny epizod, który ilustruje nowy temat, to znaczy bliski Mateuszowi temat Kościoła mający stanowić treść czwartej mowy Jezusa obecnej w Ewangelii.

Jest to scena z Cezarei Filipowej, która już u Marka nabierała szczególnego znaczenia, ale która dla Mateusza staje się obrazem wspólnoty Jezusa, Kościoła, **ekklesia**, dosłownie „zwołania” przez Chrystusa wierzących w Niego (16,13-20).

Akcent pada na „błogosławieństwo”, które Jezus adresuje do Piotra po jego promiennym wyznaniu wiary („**Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego**”).

Błogosławieństwo to – będące przedmiotem dyskusji w odniesieniu do jego sensu, wyrażone w języku zdradzającym wpływy semickie, uważane za „obowiązkowy numer” w konfrontacji między katolikami i protestantami o sprawę prymatu Piotra i jego następców, papieży, porównywalne do wizji Pawłowej, która stawia Chrystusa jako jedyny fundament Kościoła (1 Kor 3,11) – **pokazuje jasną świadomość kościelną Mateusza.**

Oto jego tekst (16,17-19):

Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.

W tym fragmencie występują trzy symbole, a ich znaczenie jest łatwe do rozszyfrowania.

Pierwszym jest „skała” lub opoka, w Starym Testamencie klasyczny symbol wyrażający ufność w Boga.

Jest tutaj gra słów oparta na języku aramejskim, w którym rzeczownik **kefa** może oznaczać zarówno „skałę”, jaki i „Piotra”.

Tylko w odniesieniu do Jezusa i Piotra Nowy Testament używa symbolu kamienia pełniącego funkcję fundamentu.

Piotr czyni widzialnym w historii ten pierwotny i transcendentny fundament, jakim jest Chrystus. Dając swoim uczniom ten fundament, Jezus nie zamierzał zostawiać ich w izolacji i rozproszeniu, lecz pragnął zgromadzić ich w zorganizowanej wspólnocie.

Drugim symbolem są „klucze”, które ucieleśniają władzę nad domem, miastem, królestwem, a także nad interpretacją jakiegoś tekstu (klucz do jego odczytania).

Piotr sprawuje władzę nie tylko jurydyczną, ale również naucza wewnątrz wspólnoty.

Do tego symbolu odwołał się angielski pisarz Archibald J. Cronin w tytule swojej cieszącej się dużą popularnością powieści „Klucze królestwa” (1942) poświęconej misji kapłańskiej.

Trzeci symbol ma naturę prawną: „związywanie i rozwiązywanie” na pewno oznacza władzę przebaczenia grzechów w imieniu Pana, ale obejmuje również funkcję zachęcania, napominania, formowania wiernych, misję właściwą Kościoła.

Symbol ten powróci także w czwartej mowie poświęconej całej wspólnocie kościelnej (rozdział 18). Zanim jej wysłuchamy, przedstawmy poprzedzającą ją scenę.

Także Mateusz, podobnie jak Marek, w połowie ziemskiej drogi Jezusa z Nazaretu umieszcza chwalebną scenę przemienienia.

Na nienazwanej górze, utożsamianej przez tradycję z Tabor (588 m n.p.m.), wznoszącej się nad rozległą równiną Jizreel w Galilei, jesteśmy świadkami swego rodzaju antycypacji jesusowego ukazania się paschalnego (17,1-9).



Otulony blaskiem aureoli, z twarzą jaśniejącą jak słońce i w szatach „**białych jak światło**”, Chrystus w otoczeniu Mojżesza (Prawo) i Eliasza (Prorocy) zostaje ogłoszony przez Ojca Jego „**umiłowanym Synem**” za pośrednictwem głosu z nieba, dokładnie tak, jak to się wydarzyło podczas chrztu w Jordanie. Teofania ta podbiła sztukę chrześcijańską.

Jak tu nie pomyśleć o Rafaelu i jego potężnym płótnie przechowywanym w Muzeach Watykańskich, ostatnim dziele jego krótkiego życia?

W dziedzinie muzyki moglibyśmy odesłać do oratorium „Przemienienie Pana naszego Jezusa Chrystusa”, które francuski muzyk Olivier Messiaen skomponował w latach 1965-1969 na chór mieszany, siedmiu solistów instrumentalnych i wielką orkiestrę (łącznie 216 wykonawców!).

Wykonane po raz pierwszy w 1969 roku w Lizbonie i Paryżu to pełne harmonii pomnikowe dzieło, złożone, a jednak spójne w swej monumentalności, opiera się właśnie na tekście Mateuszowym, choć zawiera wstawki zaczerpnięte przede wszystkim z psalmów.

Podzielone jest na dwie serie po siedem scen, a kończy się zdumiewającym „Chorałem światła chwały”: „Chwała wypełniła Górę Przemienienia, Chwała wypełnia Najświętszy Sakrament w naszych kościołach, Chwała wypełni wieczność!”.

Nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy

Przejdźmy jednak do czwartej mowy Jezusa określanej jako „wspólnotowa” lub „kościelna” (rozdział 18).

Kilka słów szczególnie się w niej wyróżnia: „**dziecko**” (cztery razy), „**maly**” (trzy razy), „**nie gorszyć**” (sześć razy), „**zabłąkać się/zagubić się**” (trzy razy), „**przebaczać**” (trzy razy).

Śledząc te predylekcje leksykalne, możemy zrekonstruować przesłanie „mowy kościelnej”, jak się to zwykle określać.

Nade wszystko prawdziwy wierzący powinien mieć ufność i pokorę dziecka, które na starożytnym Bliskim Wschodzie nie cieszyło się żadnym statusem prawnym ani ochroną.

Jednak to właśnie jedno z nich Chrystus „postawił” pośrodku apostołów (18,2), niemal jakby stało ono na ich czele, aby w ten sposób nauczili się prawdziwego kodeksu władzy chrześcijańskiej, czyli bycia „**slugą**”, a nawet „**niewolnikiem wszystkich**” (20,26-27).

Różny, choć związany z „**dzieckiem**” jest „**maly**”, który już w „mowie misyjnej” (10,42) pojawił się jako definicja ucznia.

Teraz uwypukla się jego delikatność zraniona przez tego, kto go „gorszy”.

W języku greckim użyte jest słowo **skandalon**, czyli „kamień, o który można się potknąć”. Chodzi zatem o ucznia przeżywającego trudności w wierze. Trzeba mu pomóc, a nie prowokować go.

We wspólnocie ponadto są tacy którzy się „zabłąkali”. Należy wyruszyć na ich poszukiwanie, wchodząc nawet na trudne do przebycia ścieżki, byle tylko ich odnaleźć, tak jak to czyni pasterz z zagubioną owcą.

W tym miejscu mowa przekształca się w mały kodeks braterskiego upomnienia wobec grzesznego brata (18,15-20).

Obowiązują trzy stopnie: dialog osobisty, napomnienie w obecności dwóch lub trzech świadków, włączenie całego Kościoła. Po tych trzech etapach pozostaje tylko uznanie, że brat uparcie trwający w grzechu świadomie porzucił wspólnotę i że odtąd jest on „ekskomunikowany”.

Zaraz jednak przypomina się, że Kościół ma władzę „związywania i rozwiązywania”, a więc będzie możliwe przyjęcie na nowo nawróconego brata.

Ostatni apel obecny w tej mowie jest mocny i szeroki, a dotyczy udzielania przebaczenia nie „**aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy**” (18,22), czyli w nieskończoność.

Przypowieść o dwóch dłużnikach obrazuje tę nieograniczoność przebaczenia. Z jednej strony jest król, który umarza swemu podwładnemu astronomiczny dług 10 tysięcy talentów, odpowiadający 100 milionom denarów (denar był średnim dziennym wynagrodzeniem robotnika). Wystarczy wspomnieć, że roczny dochód z podatków Heroda Antypasa w Galilei wynosił 200 talentów. Z drugiej strony jest kolega dłużnika, który jest mu winien zaledwie 100 denarów. Podczas gdy król ulitował się nad swoim sługą i darował mu dług, ten okazuje się nieprzejednany w stosunku do swego kolegi.

Zastosowanie przypowieści nie budzi wątpliwości: Bóg jest gotów przebaczyć wszelkiego rodzaju występki, podczas gdy człowiek nierzadko okazuje się małostkowy i bezlitosny.

„**Przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili**” – należało się modlić w **Ojcze nasz**.

Zdaniem Mateusza Kościół powinien być ojczyzną przebaczenia, miłosierdzia, serdeczności, nie zaniedbując przy tym sprawiedliwości i napomnienia.

Poczynając od rozdział 19, spotykamy szereg tekstów narracyjnych. Niektóre z nich (rozdziały 19-20) dotyczą jeszcze aspektów życia wspólnoty chrześcijańskiej.

Chodzi o tematy dotyczące małżeństwa i jego nierozzerwalności (19,1-9, zob. 5,32), celibatu i dziewictwa, tego, by poświęcić się całkowicie służbie na rzecz królestwa Bożego, oderwania się od bogactw, dominacji i władzy.

W rozdziale 21 Jezus wkracza do Jerozolimy, a Jego słowa i czyny stają się bardziej surowe, nabierają charakteru sądu, przede wszystkim nad oficjalnym judaizmem.

Przykładem jest rozdział 23, pełen oburzenia wobec wypaczeń skostniałej religii.

Rytm temu wystąpieniu nadaje siedem „**biada**”, prawdziwych przekleństw w stylu iście prorockim (Iz 5,8 nn.) przeciwko religijnej obłudzie (dziewięć razy wybrzmiewa słowo „**obludnik**” i jeden raz „**obluda**”).

Ona to staje na przeszkodzie królestwu Bożemu, mimo że stroi się w chwalebne szaty religii.

Przysięgi, dziesięciny oddawane na rzecz kultu, rytualne obmywanie naczyń – to zewnętrzne wyrazy, które potrafią ukrywać wewnętrzną pustkę lub nawet zepsucie i występki, jak to się dzieje z grobami, które na Paschę zgodnie z miejscowym żydowskim zwyczajem były pobielane, podczas gdy w środku wciąż pozostawały siedliskiem robactwa i śmierci.

Widząc ich biel, wierni mogli je omijać, a więc nie deptać i nie stawiać się rytualnie nieczystymi według antycznych norm kultycznych. Były one doskonałą symboliczną oznaką charakterystycznego dla obłudy udawania i opierania się na tym, co zewnętrzne.

Mowa o ostatecznym celu historii

Czuwać w noc oczekiwania

Tak dochodzimy do piątej i ostatniej mowy nazywanej „eschatologiczną” (Mt 24-25) paralelnej do tej z rozdziału 13 Ewangelii Marka.

Miała ona rzucić światło na końcowy etap historii.

Mateusz zdradza większą wiedzę na temat upadku Jerozolimy w roku 70, który – jak wiemy – przeplata się z ostatecznym końcem świata w swoistej grze planów i perspektyw typowej dla literatury apokaliptycznej, do której odwołuje się także Jezus.

Niewątpliwie ewangelista kieruje uwagę również na pewne fermenty, które w tamtych latach wzbudzały niepokój Kościoła oraz pierwotnej wspólnoty, a które nigdy nie osłabły w historii i dotyczą także naszych czasów.

Wymowne jest początkowe pytanie: „**Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?**” (24,3).

Jezus w swojej mowie zapuszcza się w ten las koszmarów i oczekiwań, uciekając się do jaskrawego języka apokaliptyki żydowskiej, ale przede wszystkim podkreśla swoje przyjście – po grecku **parousia**, którym to słowem określano wizytę króla w jakimś mieście lub odległej prowincji.

To jest prawdziwy kres historii osiągnięty po przejściu przez długi szereg prób.

W trakcie oczekiwania wierny powinien czuwać i angażować się w swoją egzystencję, jak sugeruje tryptyk przypowieści umieszczony w przejściu między 24 a 25 rozdziałem (24,45-25,30).

Oto majordomus, który widząc przedłużającą się nieobecność pana domu, pozwala sobie na przemoc i zuchwalstwo, lecz nie zauważa, że nagle jego pan powraca i żąda od niego zdania rachunku (24,45-51).

Oto dziesięć panien z orszaku weselnego, które dzielą się na dwie grupy: leniwe i czuwające. Dla pierwszych brama uczty weselnej pozostanie nieuchronnie zamknięta, ponieważ zmarnowały czas oczekiwania i pozwoliły zgasnąć lampom czuwania (25,1-13).

Oto trzech słudzy, którzy otrzymują w depozyt odpowiednio pięć talentów, dwa i jeden.

Również tutaj ujawniają się dwie postawy: jedną przyjmują ci, którzy w okresie oczekiwania starają się, by przekazane im talenty przyniosły zysk; drugą przyjmuje ten, który swój talent przechowuje beczynnie (25,14-30).

Okazały fresk sądu ostatecznego

Na koniec Jezus kreśli fresk sądu końcowego, który przypieczętuje historię.

Fragment ten opiera się na paralelizmie charakterystycznym dla języka semickiego: z jednej strony, na prawo od tronu, na którym zasiada Syn Człowieczy, czyli – w języku apokaliptycznym proroka Daniela – Jezus Mesjasz i sędzia, ciągnie się orszak sprawiedliwych; z drugiej strony, na lewo, są postawieni niegodziwcy (25,31-46).

Temat sądu jest jedyny w swym rodzaju. Jak pisał **św. Jan od Krzyża**:

„u schyłku życia będziemy sądzeni z miłości”.

Sprawiedliwość każdego, a więc i dopuszczenie do królestwa Bożego, podlega weryfikacji na podstawie następujących czynów:

nakarmienie głodnego, zaspokojenie pragnienia złąknionego, przyjęcie przybysza, odzianie nagiego, odwiedzenie chorego lub więźnia.

Możliwość dopuszczenia do królestwa jest otwarta także dla tego, który nie wiedział, że dokonując tych czynów, czynił to dla Chrystusa, ponieważ **„wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. [...] Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili”** (25,40.45).

Pojawia się tu kontrast między poganami, którzy służą Chrystusowi, choć Go nie znają, a tymi chrześcijanami, którzy Go znają, lecz Mu nie służą.

Na końcu historii osobistej i uniwersalnej wszyscy będą sądzeni z miłości. Jest to zupełnie inna wizja sądu niż ta dość głośnie i „pirotechniczna”, do jakiej nas przyzwyczaiły sztuka i literatura, podążając za symbolami apokaliptycznymi, jak choćby emocjonujący „Sąd ostateczny” Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej albo ten Luki Signorellego w katedrze w Orvieto.

W rzeczywistości ten tekst Mateusza jest zarazem słodki i surowy; ale nie daje się wciągnąć w apokaliptyczną ekscytację.

Męka, śmierć i chwała

Namiestnik Poncjusz Pilat i jego żona

Fragment ten wprowadza nas niejako w ostatnią sekcję Ewangelii mówiącą o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Zważywszy, że tym wydarzeniom o wielkim znaczeniu dla historii chrześcijańskiej poświęcimy jeszcze odrębny rozdział, teraz zasygnalizujemy w tym wyjątkowo powściągliwym i hieratycznym opisie Mateusza jedynie kilka charakterystycznych elementów.

Nie przestaje on podkreślać związku między tymi wydarzeniami a Pismami Izraela zgodnie ze swoim projektem teologicznym jedności dwóch Testamentów.

Wprowadzając epizod nabycia ziemi za wynagrodzenie odrzucone przez Judasza zdrajcę (27,3-10), uwypukla on również coraz wyraźniejszy podział między Kościołem a judaizmem właśnie w związku ze skazaniem Chrystusa na ukrzyżowanie.

Perspektywa uniwersalistyczna, która otwiera się przed wspólnotą chrześcijańską, jest pośrednio uwypuklona przez wzmiankę o dwóch faktach dotyczących rzymskiego prokuratora Poncjusza Pilata, który także ratyfikuje skazanie Jezusa na śmierć.

Z jednej strony mamy pozytywną prezentację jego żony, która w czasie rozprawy sądowej daje znać Pilatowi: „**Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele nacierpiałam się z Jego powodu**” (27,19).

Z drugiej strony mamy reakcję Pilata wyrażoną w przywołanym tylko przez Mateusza semickim geście odżegnania się od danej sprawy: „**Pilat, widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej narasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: <Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz>. A cały lud zawołał: <Krew jego na nas i na dzieci nasze>**” (27,24-25).

Mimo swej powściągliwości – albo może właśnie dlatego – opis męki Jezusa według Mateusza był najczęściej używany, komentowany, przedstawiany i lubiany w ciągu wieków.

Najwyższą oznakę tej miłości wspartą także przez liturgię znajdujemy w trzech godzinach wzniosłej muzyki, jakie Johann Sebastian Bach poświęcił „Pasji według św. Mateusza” w dziele oznaczonym jako BWV 244 i wykonanym po raz pierwszy w Wielki Piątek, 15 kwietnia 1729 roku, w Lipsku, ale rozśławionym dopiero przez berlińskie

wykonanie 11 marca 1829 roku z woli i pod kierunkiem Feliksa Mendelssohna – Bartholdy’ego. Opis ewangeliczny został osadzony w szeregu chorałów, arii i recytatywów napisanych przez Picantera, ulubionego przez Bacha autora librett, podczas gdy siła muzyki rozpisanej na imponującą sekwencję aż 78 fragmentów staje się najgłębszą egzegezą duchową historii ostatnich ziemskich godzin Chrystusa.

W każdym razie istnieje jeszcze wiele „Pasji według świętego Mateusza”.

Na przykład Heinrich Schutz jeszcze przed Bachem w 1666 roku w Dreźnie (SWV 479) opracował swoją wersję trwającą jedną godzinę. Jest to dzieło mocne, „ziemskie” w swych dramatycznych kontrastach, zawierające tak surowe stałe moduły, że przypominają one tonalność znaną ze współczesnych nam utworów.

Końcowe słowa Zmartwychwstałego

Zmierzamy do podsumowania Mateuszowego portretu Jezusa, odwołując się do ostatniej stronicy jego Ewangelii (28,16-20).

Jest to uroczysta chrystofania, czyli ukazanie się Chrystusa Zmartwychwstałego na górze w Galilei (a wiemy, jak bliskie Mateuszowi są te ramy „wertykalne”).

Słowa Jezusa są adresowane do jedenastu apostołów i do Kościoła, który rozrośnie się w ciągu wieków.

Pojawia się w nich nie tylko sakrament chrztu, ale także nauczanie przykazań chrześcijańskich, które rządzą egzystencją.

Uwidacznia się też uniwersalistyczne otwarcie chrześcijaństwa na wszystkie narody, a także wiara w Tróję (Ojca, Syna i Ducha Świętego).

Zostaje również ogłoszone – za pomocą przywołania tekstu proroka Daniela (7,14) odczytanego w kluczu mesjańskim – kosmiczne panowanie Chrystusa oraz Jego stała obecność historyczna w ciągu wieków.

Na tle swojej literackiej i teologicznej katedry – w innej niż u Marka, ale podobnej formie – także Mateusz umieszcza świetliste i chwalebne oblicze Chrystusa, wszechmocnego Pana Kościoła, ludzkości, czasu i przestrzeni.

Oto Jego końcowe słowa (28,18-20):

Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uciecie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.